NA KOCIĄ ŁAPĘ

Związki niesakramentalne, czyli nieuświęcone sakramentem małżeństwa zawartym w kościele, dopiero od kilkudziesięciu lat nie są postrzegane jako – oględnie mówiąc – niewłaściwe. O związkach niemałżeńskich nie mówiło się w towarzystwie lub mówiło się po cichu i zawsze z dezaprobatą. Język zachował wiele określeń takich związków nieformalnych: żyć w grzechu, żyć z kimś na wiarę, żyć na kocią łapę czy żartobliwe, właściwe czasom PRL: żyć na kartę rowerową. Większość tych frazeologizmów jest oczywista, niezrozumiała wydawać się może jednak owa „kocia łapa". Kiedyś mówiło się też NA KOCIARSKĄ / KOCIERSKĄ WIARĘ, a to – zacytujmy za J. Karłowiczem „Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy" M. Fedorowskiego – „taka wiara, co nie wierzyli w nasego Pana Boga, jeno w co zobacyli..." [SGP, II, 397]. Samo połączenie NA ŁAPĘ nawiązuje do określenia jednego z nieformalnych sposobów zawierania umów: NA ŁAPĘ lub NA RĘKĘ – 'z uściśnięciem sobie dłoni na znak zawarcia umowy' (a więc bardziej zobowiązująco dla obu stron niż „na gębę", ale jednak bez potwierdzenia w postaci urzędowego dokumentu, jakim charakteryzuje się umowa, którą ma się „na piśmie"). Frazeologizm NA KOCIĄ ŁAPĘ zawiera zatem swoistą kontaminację określeń nacechowanych ujemnie lub lekceważąco, co dobrze oddaje powszechne do niedawna negatywne nastawienie do tego, co dziś nazywamy mianem związków partnerskich.